

PAWEŁ BECZEK
(Gdańsk)

PRZEJAWY PORNOGRAFII WEDŁUG PRASY KATOLICKIEJ W II RZECZYPOSPOLITEJ

STRESZCZENIE: Na przestrzeni lat rozumienie pojęcia *pornografia* uległo istotnym zmianom. Przekonujemy się o tym, analizując polską międzywojenną prasę katolicką. Występujące tam definicje omawianego zjawiska odbiegają od współczesnych norm kulturowych. Publicystyka katolicka w II Rzeczypospolitej wypracowała różne koncepcje terminologiczne. Często przyjmowanym stanowiskiem była propozycja Czesława Lechickiego, który identyfikował pornografię ze wszystkim, co „wywoływało impuls płciowy”. Owe rygorystyczne kryteria mocno poszerzyły zakres semantyczny analizowanego pojęcia. Redaktorzy wyróżniali w związku z tym wiele formośników pornografii, takich jak: pocztówki ze zdjęciami nagich kobiet, literatura, filmy, sztuki teatralne, prasa, reklamy, piosenki, a nawet swawolne dowcipy. Do inkryminowanych materiałów zaliczano powieści Stefana Żeromskiego czy utwory Hanki Ordonówny. Zjawisko pornografii często zestawiano też z tzw. bezwstydem, który przybierał postać nieskromnej mody żeńskiej oraz nowoczesnych tańców (tango, one-step, shimmy, charleston czy fokstrot), uchodzących za niestosowne.

SŁOWA KLUCZOWE: bezwstyd, Czesław Lechicki, Druga Rzeczpospolita, moda, pornografia, prasa katolicka, taniec.

MANIFESTATIONS OF PORNOGRAPHY ACCORDING TO THE CATHOLIC PRESS IN THE SECOND REPUBLIC OF POLAND

ABSTRACT: Over the years, the understanding of the term *pornography* has changed significantly. We find out about this by analyzing the Polish inter-war Catholic press. The definitions of the phenomenon under discussion depart from contemporary cultural norms. Catholic journalism in the Second Republic of Poland developed various concepts of terminology. A frequently adopted definition was that proposed by Czesław Lechicki, who identified pornography with everything that “caused a sexual impulse”. These rigorous criteria greatly broadened the semantic scope of the analyzed concept. The editors distinguished many forms of pornography media such as: postcards with photos of naked women, literature, films, theatrical plays, newspapers, advertisements, songs and even playful jokes. Such materials included novels by

Stefan Żeromski or Hanka Ordonówna's songs. The phenomenon of pornography was often identified with the so-called shamelessness, which took the form of immodest female fashion and modern dances (tango, one-step, shimmy, charleston or foxtrot), which were considered inappropriate.

Keywords: shamelessness, Czesław Lechicki, Second Republic of Poland, fashion, pornography, Catholic press, dance.

Translated by Hanna Rybkowska

Wstęp

Roman Wapiński, omawiając trudności pracy badawczej historyków dziejów najnowszych, zauważył: „Spotykając się w licznych przekazach z takimi samymi określeniami, jakimi posługujemy się współcześnie, niejednokrotnie zapominamy zarówno o tym, że ówczesni mogli im przypisywać inne znaczenie (...)”¹. Wzmiankowany problem ewolucji pojęć znajduje wzorcową egzemplifikację w przypadku zjawiska pornografii, o czym przekonujemy się, analizując polską międzywojenną prasę katolicką. Występujące tam schematy postrzegania treści uchodzących za niemoralne odbiegają od norm obyczajowych XXI wieku. Na tym tle ujawnia się specyfika kulturowa katolicyzmu II Rzeczypospolitej. Jak w związku z tym publicyści kościelni rozumieli pojęcie *pornografii*? Na czym polegała charakterystyczność owego stanowiska w porównaniu ze światem dzisiejszych wartości? Odpowiedzi na powyższe pytania wyznaczają cele niniejszego artykułu.

W Polsce międzywojennej Kościół katolicki prowadził rozbudowaną działalność wydawniczą. Dość wspomnieć, że opracowana przez ks. Zygmunta Zielińskiego bibliografia katolickich czasopism religijnych z tego okresu zawiera ponad 1100 pozycji². Ze względu na obiek-

¹ R. W a p i ń s k i, *Problemy historyka dziejów najnowszych*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4, s. 127.

² Z. Z i e l i ń s k i, *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918–1944*, Lublin 1981. Należy przy tym pamiętać, że autor uwzględnił w swoim opracowaniu kalendarze i schematyzmy kościelne oraz periodyki wszystkich obrządków katolickich na ziemiach polskich, w tym również obcojęzyczne. Z drugiej strony w zestawieniu brakuje tytułów, które – zdaniem Zielińskiego – pomimo ideowych i formalnych

tywnych konieczna była selekcja dostępnych materiałów. Za miarę reprezentatywności przyjęto wykorzystanie zróżnicowanych typów pism katolickich. Przeanalizowano zatem periodyki przeznaczone dla inteligencji („Przegląd Powszechny”, „Przegląd Katolicki”, „Verbum”, „Kultura”, „Prąd”, „Wiara i Życie”, „Ruch Katolicki”, „Przewodnik Społeczny”, „Logos”, „Powściągliwość i Praca”), duchowieństwa („Ateneum Kapłańskie”, „Gazeta Kościelna”, „Głos Kapłański”, „Homo Dei”, „Wiadomości dla Duchowieństwa”, „Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej”, „Miesięcznik Pasterski Płocki”, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie”), gazety dla masowego odbiorcy o zasięgu krajowym, diecezjalnym i parafialnym („Polak – Katolik”, „Mały Dziennik”, „Rycerz Niepokalanej”, „Głosy Katolickie”, „Przewodnik Katolicki”, „Gość Niedzielny”, „Dzwon Niedzielny”, „Posiew”, „Niedziela”, „Lwowskie Wiadomości Parafialne”, „Bazylika. Miesięcznik Informacyjny Parafii Najświętszego Serca Jezusa na Pradze”, „Tygodnik Parafialny Parafii Archikatedralnej w Poznaniu”), pisma kierowane do młodzieży i studentów („Pro Christo”, „Pax”). Ze względu na specyfikę tematu wyodrębniono także prasę adresowaną do dziewcząt i kobiet („Młoda Polka”, „Gazeta dla Kobiet”)³. Warto zauważyć, że powyższe tytuły reprezentowały także różne ośrodki wydawnicze, takie jak: Poznań, Warszawę, Kraków, Lwów, Wilno, Lublin, Katowice, Włocławek czy Niepokalanów.

Problemy z definicją pornografii

Pornografia znajduje się w kręgu zainteresowania wielu dyscyplin. Między innymi z tego powodu trudno o wypracowanie jednej, powszechnie uznawanej definicji. Etymologicznie interesujące nas pojęcie wywodzi się z języka greckiego i oznacza dosłownie „pisanie o prostytutkach” (gr. *porne* – prostytutka, *graphos* – piszę). Pierwotnie hasło *pornografia* dotyczyło bowiem utworów poruszających problematykę kurtyzan. Dopiero w XIX wieku przyjęło się łączyć anali-

związków z Kościołem, nie życzyły sobie zawężającej identyfikacji pisma „religijnego”, jak np. „Mały Dziennik” czy „Kultura”.

³ Na temat systematyki prasy katolickiej w II Rzeczypospolitej zob. m.in.: C. L e c h i c k i, *Prasa katolicka Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 2, s. 45–69; O. L. D y c z e w s k i, *Działalność wydawnicza Kościoła katolickiego w Polsce międzywojennej*, „Homo Dei” [dalej: HD] 1972, nr 4, s. 289–294.

zowany termin z treściami określanymi dawniej jako niemoralne, nieobyczajne, obsceniczne, plugawe, obleśne czy naruszające poczucie wstydu i moralności płciowej⁴. Największe zasługi w tworzeniu podstaw teoretycznych zagadnienia pornografii – ze względu na jej kryminalną kwalifikację – położyło prawoznawstwo. To właśnie na gruncie tej nauki, uwzględniającej orzecznictwa sądowe, powstały różne sposoby definiowania inkryminowanego terminu.

Niektóre teorie widzą w pornografii różnego rodzaju materiały (teksty, wizerunki, przedstawienia teatralne, zdjęcia, filmy), które przedstawiają sceny erotyczne z zamiarem wywołania podniecenia seksualnego u odbiorcy. Owe akcentowanie intencji twórców (wywołanie podniecenia) stanowi specyfikę definicji o charakterze subiektywno-moralistycznym (podmiotowym). Badacze niejednokrotnie zwracali uwagę na wadliwość takiego podejścia. Trudności sprawiają między innymi odtworzenie rzeczywistych zamiarów autorów danego materiału czy też nieograniczoność sytuacji pobudzających zmysłowość adresata – w zależności od jego wrażliwości (dla niektórych osób bodźcem erotycznym może być już nawet reklama bielizny)⁵.

Z powyższych względów we współczesnym dyskursie preferuje się ujęcia obiektywno-pragmatyczne (przedmiotowe), kładące nacisk na sposób ukazania treści. Marian Filar – powołując się na doktryny prawnicze i orzecznictwa z różnych państw w XIX i trzech ćwierciach XX wieku – wyszczególnił kilkanaście odmian tego nurtu, które do kryteriów pornograficzności zaliczały m.in. ukazanie określonych organów płciowych (teoria anatomiczna), realistyczną prezentację zachowań seksualnych (teoria szczerości), zdominowanie tematyki dzieła przez kwestie seksualne (teoria wyłącznego zainteresowania), zdolność materiału do wywołania podniecenia płciowego u odbiorcy (teoria ekscytacji erotycznej), sposób rozpowszechniania, czyli kierowanie dzieła do nieodpowiedniego kręgu adresatów, np. młodzieży (teoria względna prezenta-

⁴ J. W a r y l e w s k i, *Pornografia – próba definicji*, [w:] *Pornografia*, red. M. M o z g a w a, Warszawa 2011, s. 16; M. F i l a r, *Pornografia. Studium z dziedziny polityki kryminalnej*, Toruń 1977, s. 30. Należy przy tym pamiętać, że za pierwszą naukową definicję *pornografii* uchodzi sformułowana już w XVII wieku propozycja miśnieńskiego teoretyka Johanna Dawida Schrebera.

⁵ J. W a r y l e w s k i, *dz. cyt.*, s. 17–20; L. N i j a k o w s k i, *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Warszawa 2010, s. 46–47.

cyjna)⁶. Za współczesny przykład definicji obiektywno-pragmatycznej może posłużyć stanowisko gdańskiego karnisty Jarosława Warylewskiego, dla którego „treści pornograficzne” charakteryzują się tym, „iż przedstawiają w jakiegokolwiek formie autentyczne lub tylko wyobrażone (wykreowane) przejawy płciowości lub życia seksualnego człowieka w wymiarze ograniczonym (sprowadzonym) do funkcji fizjologicznych oraz aspektów techniczno-biologicznych”⁷.

Filar wyróżnił także trzecią grupę definicji *pornografii*, zaliczanych do tzw. teorii ochronnych. Ujęcie to bierze pod uwagę fakt obrazy/naruszenia przez dany materiał jakiegoś dobra strzeżonego przez normy prawa karnego, jak np. „dobre obyczaje” (ogólna teoria moralistyczna) czy „uczucie wstydlivosti” (teoria obrazy wstydlivosti). Przedmiotem ochrony może być również sam odbiorca. W tym przypadku obsceniczność prezentacji zależy od tego, czy jest ona w stanie zdeprawować adresata (teoria niebezpieczeństwa moralnego) lub wywołać u niego zgorzienie (teoria zgorzienia)⁸. Powyższa perspektywa wydaje się poszerzać zakres desygnatów wypełniających znamiona pornografii. Na uwagę zwraca nieostra kategoria „dobrych obyczajów”, które mogą przecież różnić się w zależności od kontekstu kulturowego czy historycznego⁹. Jako przykład podaje się casus tzw. magazynów dla panów na czele z pismem „Playboy”. W wyniku przemian kulturowych w II połowie XX wieku uważane są one raczej za wydawnictwa erotyczne niż pornograficzne¹⁰.

⁶ M. Filar, *dz. cyt.*, s. 34–48.

⁷ J. Warylewski, *dz. cyt.*, s. 25. Przytoczona propozycja nawiązuje w dużej mierze do koncepcji Filara, który – zdając sobie sprawę z wyraźnie uznaniowego i społeczno-prawnego charakteru pornografii – sam nie stworzył precyzyjnej definicji owego zjawiska, lecz ograniczył się do wyliczenia jego cech konstytutywnych: przedstawienie przejawów płciowości i życia płciowego człowieka; koncentracja na wyłącznie technicznych aspektach płciowości w oderwaniu od wymiaru intelektualnego i osobistego; ukazywanie ludzkich organów płciowych w ich funkcjach seksualnych, co prowadzi do rejestracji zdepersonalizowanej technologii seksu; domniemanie, że jedynym lub głównym zamiarem twórcy było wywołanie podniecenia seksualnego u odbiorcy; niski walor estetyczny obrazu jako kryterium pomocnicze zaklasyfikowania. Gwoli ścisłości, w ślad za Jerzym Plisem, warto zauważyć, że obecne prawo w Polsce definiuje termin „treści pornograficzne”, a nie „pornografia”. Zob. J. Plis, *„Bezwstyd na sprzedaż”. Pornografia i jej oblicza*, [w:] *Oblicza patologii społecznych*, red. S. Bębas, Radom 2011, s. 81–82.

⁸ M. Filar, *dz. cyt.*, s. 48–51.

⁹ L. Nijakowski, *dz. cyt.*, s. 49.

¹⁰ Tamże, s. 175.

Z przedstawionej analizy wypływa zatem konstatacja o uznaniowym charakterze fenomenu pornografii – próby ścisłego i precyzyjnego rozgraniczenia jego zasięgu z góry zdają się być skazane na niepowodzenie. Znamienna jest już sama mnogość koncepcji terminologicznych. Wypada zgodzić się z wielokrotnie powtarzaniem w literaturze poglądem, że to aksjologia opinii publicznej w danym miejscu i czasie decyduje o zaliczeniu określonego materiału w poczet pornografii¹¹.

Dobrą ilustracją przytoczonej konkluzji może być postrzeganie omawianego hasła na ziemiach polskich. Sformułowanie *pornografia* pojawiło się tam w trzeciej tercji XIX wieku i od początku budziło negatywne skojarzenia. Ludzi nauki i kultury zgodnie przestrzegali przed utworami wywołującymi „lubieżne myśli”. Według ówczesnego stanu wiedzy miało to prowadzić do osłabienia zdrowia fizycznego i psychicznego. Co symptomatyczne, powyższe głosy wychodziły spod piór nie tylko działaczy konserwatywnych, ale również osób identyfikujących się ze scjentyzmem czy wolnomyślicielstwem, jak Jan Baudouin de Courtenay¹². W debacie krytycznoliterackiej przełomu XIX i XX wieku epitet *pornograf* pojawiał się często. W odniesieniu do pisarzy Młodej Polski przybierał w zasadzie formę istnej figury retorycznej¹³.

Wątpliwości nie podlegała kwestia penalizacji rozważanego zjawiska – kodeksy karne państw zaborczych sankcjonowały „naruszanie moralności w sposób prostacki” (kodeks karny austriacki z 1852 r.), jak i rozpowszechnianie „treści nierządnych” (kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z 1871 r.) oraz „utworów i wizerunków świadomie bezwstydných” (kodeks karny rosyjski z 1903 r.)¹⁴. Odrodzona Rzeczpospolita przejęła tymczasowo powyższe rozwiązania, by w 1932 r. wprowadzić własne regulacje będące efektem pracy Komisji Kodyfikacyjnej. Artykuł 214 nowego polskiego kodeksu karnego w dalszym ciągu nadawał szerzeniu porno-

¹¹ Tamże, s. 49–50; M. R z a d k o w o l s k a, *Czytelnictwo powieści w opiniach środowisk katolickich II Rzeczypospolitej*, Łódź 2003, s. 32.

¹² A. S z w a r c, *Spory o granice pornografii – XIX i początek XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Ż a r n o w s k a, A. S z w a r c, Warszawa 2006, s. 225–234.

¹³ M. T r a m e r, *Literatura i skandal. Na przykładzie okresu międzywojennego*, Katowice 2000, s. 155–156.

¹⁴ P. H o r o s z o w s k i, *O pornografii*, „Głos Sądownictwa” 1938, s. 474; M. T r a m e r, *dz. cyt.*, s. 153; W. T e k e l y, *Zwalczanie pornografii na ziemiach polskich w dobie zaborów i w II RP*, [w:] *Pornografia...*, s. 34–35.

grafii status przestępstwa, przy czym – w przeciwieństwie do deregowanych ustaw dzielnicowych – termin ten został użyty *expressis verbis*, aczkolwiek bez wyjaśnienia jak należy go rozumieć¹⁵. Walkę z materiałami „dla dorosłych” przewidywały także inne dokumenty o zasięgu krajowym (np. kilka okólników Ministrów Spraw Wewnętrznych), a nawet międzynarodowym. Oto w 1923 r. Polska wraz z innymi państwami podpisała w Genewie konwencję w sprawie zwalczania obiegu i handlu wydawnictwami pornograficznymi. To wszystko nie przyczyniło się jednak do wyklarowania powszechnie przyjętej definicji *pornografii* w II Rzeczypospolitej. Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych do wojewodów z 1930 r. zasadniczo przypisywał ją utworom, które zostały wykonane z zamiarem wywołania podniecenia u odbiorców i które rzeczywiście obrażały uczucie wstydu i moralności. Mieszały się tu więc teorie subiektywno-moralistyczna i obrazy wstydlivosti. Ten sam dokument w innym miejscu jednak asekuracyjnie instruował, że pornograficzną identyfikację może również otrzymać dzieło sztuki, nienastawione wprawdzie na naruszenie poczucia wstydlivosti, ale którego sposób rozpowszechniania zdradzał taki zamiar, np. przez sprzedaż młodocianym¹⁶. Rzeczono ujęcie rodziło swoiste domniemanie, że uczeń gimnazjum kupował *Dzieje grzechu* Stefana Żeromskiego dla ukazanych tam scen erotycznych. W tym przypadku odwołano się więc do teorii względnej prezentacyjnej. Echa koncepcji subiektywno-moralistycznej dawały się z kolei zaobserwować w stanowisku głównego twórcy polskiej ustawy karnej z 1932 r. – prof. Juliusza Makarewicza. W swoim komentarzu do art. 214 ograniczył się on do ogólnej dyrektywy mówiącej, że celem pornografii jest „pobudzenie pobudliwosci płciowej”¹⁷.

Aktywnym uczestnikiem debaty o pornografii były wreszcie sfery kościelne. I w tym przypadku dały o sobie znać trudności w konceptua-

¹⁵ Notabene „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” skrytykowały ów zabieg redakcyjny, zwracając uwagę, że zastosowany w przepisie zwrot *pornograficzny* ma charakter nieprzystępny i nie odpowiada polskiej tradycji językowej. Zamiast tego sugerowano użycie – wywodzących się z popularnego w krajach romańskich terminu *obscene* – takich przymiotników, jak: *plugawy, wszeteczny, sprośny, bezwstydnny* czy przede wszystkim *nierządny* (co wynikałoby z systematyki ustawy, wszak wzmiankowany art. 214 znajdował się w rozdziale XXXII pt. *Nierząd*). Zob. *Walka z pornografią w Polsce*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 1936, nr 9, s. 308.

¹⁶ Tamże, s. 309; Ks. B. W y r o b i s z, *Naruszenie przystojności publicznej*, „Gazeta Kościelna” [dalej: GK] 1930, nr 16, s. 181.

¹⁷ Cyt. za: P. H o r o s z o w s k i, *dz. cyt.*, s. 475.

lizacji rozpatrywanego hasła. Międzywojenna publicystyka katolicka wypracowała różne propozycje terminologiczne. I tak, ks. Ferdynand Machay na łamach poznańskiego „Ruchu Katolickiego” charakteryzował *pornografię* jako „drukowane słowo, rysunek, obrazek lub rzeźbę, które obrażają uczucie wstydlivosti człowieka moralnie zdrowego i w jego sercu rozpalają ogień pożądliwosci cielesnej”¹⁸. Przytoczona koncepcja zawierała zatem elementy teorii ekscytacji erotycznej („rozpalenie ognia pożądliwosci cielesnej”) oraz teorii obrazy uczucia wstydlivosti. To ostatnie miało odnosic się do „człowieka moralnie zdrowego” – formuła ta pełniła funkcję czynnika obiektywizującego¹⁹. Koncepcja obrazy wstydlivosti pobrzmiwała również w ujęciu Antoniego Narwoysza, dla którego klasyczne rozumienie terminu *pornografia* zawierało się we „wszelkiej produkcji (...) obrażającej poczucie wstydu czy przyzwoitosci ogółu”. Jednocześnie autor podkreślał, że pod koniec lat 30. popularne było definiowanie obscenicznosci jako „przedstawienia w słowie, piśmie lub obrazie spraw seksualnych w sposób niewłaściwy, żartobliwy lub rozmyślnie podniecającego słuchacza lub widza”²⁰. Zakres semantyczny analizowanego pojęcia w powyższej interpretacji uległ w zasadzie nieograniczonemu poszerzeniu. Narwoysz nie rozwinął kwestii, co oznacza *niewłaściwe* ukazanie spraw seksualnych. Dookreślenie *żartobliwy* mogło co najwyżej uwydatniać inkryminowany charakter dowcipów czy frywolnych historyjek wypełniających pisemka uchodzące za pornograficzne. W każdym razie rzeczzone sformułowania – koncentrując się na treści przekazu – nadały temu stanowisku cechy teorii obiektywno-pragmatycznych. Jednocześnie dalsza część definicji, mówiąca o „rozmyślnym (podkr. – P.B.) podniecaniu słuchacza lub widza”, wskazywała na subiektywno-moralistyczne rozumienie terminu. Koncepcja Narwoysza stanowiła tym samym modelowy przykład chaosu terminologicznego i daleka była od jakiegokolwiek precyzji.

¹⁸ Ks. F. Machay, *Jak walczyć z pornografią?*, „Ruch Katolicki” [dalej: RK] 1932, nr 9/10, s. 263.

¹⁹ Tamże, s. 264. W ujęciu ks. Machaya „człowieka moralnie zdrowego” cechowało dążenie do utrzymania harmonii między duszą a ciałem, mówiąc inaczej – opanowanie instynktu płciowego. Zob. A. Kopeć, *Książka zakazana w opinii Kościoła i odbiorze czytelnictwem w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2000, t. 5, s. 50.

²⁰ A. Narwoysz, *Uświadczenie czy wychowanie*, „Logos” 1938, nr 2, s. 2.

Niewiele bardziej klarowny w formułowaniu sądów okazał się krakowski jezuita ks. Stanisław Bednarski. Dokonał on swoistej kontaminacji rozważań niemieckich prawników oraz ogólnikowych wskazań *Kodeksu prawa kanonicznego* z 1917 r. na temat książek zakazanych (kanon 1399). Duchowny widział pornografię w tych drukach, ilustracjach i przedstawieniach, które nie posiadały żadnego celu naukowego i artystycznego, ale „ze swojej natury” wywierały demoralizujący wpływ i „pobudzały do lubieżności”. Nie liczył się tu zamysł twórcy – decydowała obiektywna, „wewnętrzna” celowość utworu wywołującego u odbiorcy podniecenie i powodującego jego deprawację. Według Bednarskiego miało to odnosić się do wszystkich osób, a nie tylko młodzieży, jak chciały niektóre teorie²¹. Po raz kolejny ujawniała się tu więc teoria ekscytacji erotycznej, tym razem wspólnie z teorią niebezpieczeństwa moralnego.

O niezwykle rozbudowane wyjaśnienie analizowanego terminu pokił się wreszcie jeden z najaktywniejszych świeckich polemistów katolickich II RP – Czesław Lechicki. W książce pt. *W walce z demoralizacją*²² do kategorii pornografii zaliczył on „każde (...) publiczne występowanie już w negliżu kobiet w życiu, na scenie, w filmie itp.; każde obrazowe przedstawienie nagości poza malarstwem klasycznym i (z dużą ostrożnością) poza niewielu rzeźbami klasycznymi, bo rzeźba daje o wiele większe od obrazu złudzenie rzeczywistości (...). Literacką zaś pornografię tworzy każdy (poza medycznymi i ściśle naukowymi dziełami) opis stylizowany tzw. sfery erogenicznej u ludzi, tudzież wszelkich cielesnych objawów miłości płciowej. Przez opis stylizowany rozumieć należy opowiadanie fantastycznie lub realistycznie ujęte, a mogące podniecić żądzę płciową”²³. Publicysta za pornograficzne uznawał także żarty, aforyzmy czy przysłowia odwołujące się do swawolnych skojarzeń. Tę kategorię opatrzył zbiorczym mianem *humorystiki pornograficznej*. Zdaniem Lechickiego o zakwalifikowaniu danego materiału nie powinien decydować udowodniony zły zamiar twórcy,

²¹ Ks. S. B e d n a r s k i, *Kilka myśli o walce z tzw. pornografią i bluźnierstwem (II)*, „Wiara i Życie” [dalej: WiŻ] 1928, nr 11, s. 312–315.

²² Fragmenty owej dwutomowej rozprawy często publikowano w prasie katolickiej, przede wszystkim w „Gazecie Kościelnej” oraz piśmie „Powściągliwość i Praca”. To ostatnie było redagowane przez michalitów w Miejscu Piastowym na Podkarpaciu. Sumptem tego zgromadzenia wydano również książkę Lechickiego.

²³ C. L e c h i c k i, *W walce z demoralizacją t. 1*, Miejsce Piastowe 1932, s. 164–165.

ale raczej „sąd większości i kryteria ogólne”²⁴. Powyższe stanowisko cechował swoisty rygoryzm: do analizowanej kategorii należała nawet skąpo ubrana kobieta na plaży czy ulicy. Dla publicyści pornografią było w zasadzie wszystko, co wywoływało „impuls płciowy”²⁵. Przedstawioną propozycję – mimo całej swej złożoności – można zatem umieścić ponownie w kręgu teorii ekscytacji erotycznej²⁶.

Podobnie sprawę postrzegał franciszkański „Rycerz Niepokalanej”, który posługiwał się występującym z rzadka także w innych tekstach Lechickiego²⁷, aczkolwiek nieco niefortunnym pod względem nazewnictwa, podziałem na tzw. *pornografię martwą* (do której zaliczał słowa i obrazy o treści lubieżnej, pisanych lub malowanych w książkach, gazetach czy filmach) oraz *pornografię żywą*, objawiającą się w „sprośnych dowcipach towarzyskich oraz wyzywającym obnażaniem się bezwstydnym kobiet”²⁸. Restrykcyjne stanowisko autora *W walce z demoralizacją* nie było więc odosobnione.

Sztuka czy pornografia?

Wzmiankowana wyżej kwestia inkryminacji utworów posiadających wartości artystyczne była wielokrotnie poruszana w publicznych dyskusjach. Środowisko liberalnych „Wiadomości Literackich” przestrzegało przed rozszerzającą interpretacją analizowanego pojęcia, która to tendencja coraz wyraźniej ujawniała się w latach trzydziestych. Groziło to posądzeniem o obscenicizność nawet arcydzieł najbardziej uznanych twórców. Jan Parandowski wysunął w związku z tym niezrealizowany postulat powołania wspólnej komisji złożonej z prawników i pisarzy, która miałaby wypracować ścisłą – wykluczającą jakąkolwiek uzna-

²⁴ Tamże, s. 164–166.

²⁵ Tamże, s. 162.

²⁶ Wypada tu nie zgodzić się z wnioskami Agnieszki Kopeć, która w stanowisku Lechickiego widziała przykład nurtu subiektywno-moralistycznego. Pamiętamy, że owe podejście kładło nacisk na zamiar twórcy, który miał celować w wytworzeniu podniecenia u odbiorcy. Tymczasem Lechicki – jak ukazano wyżej – wyraźnie podkreślił, że kwalifikacja danego dzieła jako pornograficzne nie powinna zależeć od złych intencji autora. Zob. A. K o p e ć, *dz. cyt.*, s. 49.

²⁷ Verus Catholicus [C. L e c h i c k i], *O chrześcijańską dyscyplinę obyczajową*, GK 1931, nr 5, s. 51.

²⁸ Z. M u l t a n, *Groza żywej pornografii*, „Rycerz Niepokalanej” [dalej: RN] 1938, nr 8, s. 234.

niowość – definicję wydawnictw pornograficznych, wyłączającą ze swojego pola semantycznego utwory o walorach literackich²⁹. W propozycji autora *Mitologii* estetyka miała zatem oczyszczać dzieło z zarzutu niemoralności.

Sporo miejsca tej kwestii poświęciła także prasa katolicka. Swoistym paradygmatem stanowiska Kościoła była teza o nierozzerwalnej łączności sztuki z moralnością. Odrzucano w ten sposób punkt widzenia kręgów liberalnych, hołdujących maksymie „co jest piękne, jest dozwolone”. Sztuka, jak każdy przejaw ludzkiej działalności, miała podlegać ocenie etyki chrześcijańskiej. Tym bardziej, że *de facto* pełniła nieraz szeroko pojętą funkcję wychowawczą, karmiła masowego odbiorcę, w tym młodzież, różnymi ideami³⁰. W konsekwencji nawet wysoki poziom artystyczny dzieła nie powinien automatycznie wykluczać jego pornograficznej kwalifikacji. Równocześnie publicyści katoliccy – licząc się z realizmem życia i dziedzictwem przeszłości – w zasadzie zgodnie przyznawali, że nie należy całkowicie rugować wątków erotycznych i nagości z twórczości artystycznej. Zdroworozsądkowe podejście do tej kwestii widoczne było zwłaszcza w autorefleksji ks. Zygmunta Baranowskiego: „My duchowni, żyjący w celibacie, jesteśmy nieraz zbyt skłonni ku temu, by na wszelkie objawy erotyzmu czy seksualności patrzeć (...) jako na rzeczy złe i nieczyste. Nie umiemy nieraz zrozumieć (...) ludzi świeckich, dla których tęsknoty erotyczne, utrzymane oczywiście w korbach moralności, są rzeczą naturalną i uprawnioną. (...) Nie wszystko co nagie jest bezwstydnym. Wszakże ciało ludzkie należy bez wątpienia do najcudniejszych tworów, jakie wyszły z ręki Stwórcy”³¹. Jego eksponowanie wymagało jednak odpowiedniego podejścia. Dla Bednarskiego dozwolone były zatem dzieła, które pozwalały na estetyczną kontempla-

²⁹ J. Parandowski, *Artykuł 214 kodeksu karnego*, „Wiadomości Literackie” [dalej: WL] 1937, nr 28, s. 2. Zob. też M. Tramer, *dz. cyt.*, s. 169.

³⁰ Ks. Z. Kozubski, *Człowiek czysty w stosunku do sztuki (II)*, „Głos Kapłański” 1937, nr 6, s. 255–256; Ks. S. Bednarski, *Kilka myśli o walce z tzw. pornografią i bluźnierstwem (I)*, *WiŻ* 1928, nr 10, s. 275–278; T. Hoszowski, *Sztuka a etyka*, *WiŻ* 1936, nr 7–8, s. 230; Ks. S. Podoleński, *Problem demoralizacji przez literaturę i sztukę*, „Przegląd Powszechny” [dalej: PP] 1927, t. 173, s. 47–50; Silvester [Teresa Landy], *Kryteria moralne w krytyce literackiej*, „Verbum” 1938, nr 4, s. 677–679.

³¹ Ks. Z. Baranowski, *Walka z bezwstydem w literaturze i obrazku*, *RK* 1932, nr 9/10, s. 276.

cję, nie wyzwalając jednocześnie uczucia pożądania³². Niektóre propozycje raziły swoją zawilnością, *vide* opinia miesięcznika „Pro Christo” przyznającego placet na ukazanie odkrytego ciała tym kompozycjom, w których było to nieuniknione „ze względu na rzeczywistość realną i wizję artystyczną tworu (np. sceny z raję, piekła w Kaplicy Sykstyńskiej) i w których służy ona za środek do spotęgowania nastroju i powagi, a więc jakby niknie w ogólnej treści”³³. Wyraźnie brzmiało natomiast pouczenie o niedopuszczalności prezentacji, traktujących nagość jako główny temat dzieła, o wartości samoistnej, nawet jeśli wywoływały one zachwyty estetyczny. Zdaniem pisma piękno człowieka można lepiej oddać, ukazując jego twarz³⁴. Z powyższym spojrzeniem korespondowały negatywne opinie na temat nowoczesnych aktów kobiecych, „wstrętnych w swej brzydocie i nagości”³⁵, a do tego epatujących „rozbujałym erotyzmem”³⁶. Jednocześnie te same głosy uznawały dzieła antycznych czy renesansowych klasyków rzeźby i malarstwa za przejawy wzniosłego arcyzmu, w których kontekst przedstawienia ludzkiego ciała neutralizował akcenty nudyczne. Lechicki do przykładów owej „nagości uduchowionej” zaliczał *Wenus z Milo*, *Narodziny Wenus* Botticellego oraz freski Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej. A *contrario* za zbyt zmysłowe autor uważał niektóre obrazy Giorgiona, Tycjana, Rembrandta czy Rubensa. Akcenty pornograficzne miały się też ujawniać u Eduarda Maneta (*Śniadanie na trawie*, *Olimpia*) i Henryka Siemiradzkiego (*Wazon czy kobieta*). Lechicki nie zostawił suchej nitki na wzmiankowanych wyżej współczesnych aktach, wykonywanych przez studentów oraz profesorów szkół malarskich. Zdaniem publicysty kobiety z obrazów Tadeusza Styki czy przede wszystkim Wojciecha Weissa – pozbawione duszy i przypominające raczej „znudzone samiczki” – miały charakter „na wskroś pornograficzny”³⁷.

³² Ks. S. B e d n a r s k i, *Kilka myśli... (II)*, s. 318–319.

³³ T. K., *Nagość w sztuce*, „Pro Christo” [dalej: PCh] 1931, nr 11, s. 696.

³⁴ Tamże, s. 695–696.

³⁵ S. O k ę c k i, *Konwencja międzynarodowa w sprawie zwalczania pornografii*, PP 1927, t. 176, s. 316.

³⁶ Ks. Z. K o z u b s k i, *dz. cyt.*, s. 258. Autor przekonywał, że to ciało mężczyzny ze swoją muskulaturą jest o wiele wdzięczniejszym tematem dla artysty, pragnącego popisać się swoim kunsztem.

³⁷ C. L e c h i c k i, *dz. cyt.*, s. 167–174.

Postulat idealizmu odnosił się oczywiście również do literatury. Ks. Zdzisław Goliński zalecał kompozycje „bez brutalnego realizmu w ujęciu i słowie, a z pewną dyskrecją i artystyczną przysłoną”. Za wzór stawiał powieść Zofii Kossak-Szczuckiej pt. *Krzyżowcy*, w której momenty erotyczne mieściły się w granicach przyzwoitości³⁸. Tymczasem wskazywano, że znaczna część ówczesnej literatury *a contrario* ociekała freudowskim panseksualizmem. Motywem przewodnim wielu pozycji były – najczęściej nieudane – zmagania jednostki z własną płciowością. Uleganie biologicznemu determinizmowi, redukcjonowanie człowieka do rzędu zwierzęcia kierującego się instynktem z pominięciem wyższych wartości dyskwalifikowały dzieło już z ideowego punktu widzenia. Do tego dochodziła dosłowna forma przedstawienia tematu, niestroniąca – jak w *Zmorach* Emila Zegadłowicza – od werystycznych opisów narządów rodnych³⁹. Według Rafała Marcelego Blütha, recenzującego na łamach kwartalnika „Verbum” ten sam utwór, pornograficzny sposób ukazania scen miłosnych wynikał z niewłaściwej kompozycji dzieła, którą cechowało swoiste izolowanie owych treści od reszty tworzywa powieściowego⁴⁰. Co ciekawe, w wielu wypowiedziach pojawiały się apele o oględność w ferowaniu oskarżeń o pornografię. Zwracano uwagę na brak możliwości zastosowania ogólnego szablonu identyfikującego treści nieobyczajne. Konieczna była pewna intuicja podszyta moralnością chrześcijańską, która odrzucała wszak skrajności. Właśnie dlatego przestrzegano przed nadmierną pruderią i usilnym doszukiwaniu się niemoralnych elementów w każdym utworze. Takie nastawienie narażało bowiem – niebezzasadnie – na zarzut śmieszności⁴¹. Trafnie podsumował to krakowski jezuita ks. Stanisław Podoleński: „Zbyttnia, chorobliwa niekiedy drażliwość, niesmaczne przedstawienie rzeczy, zanadto wygórowane żądania, choćby były dyktowane najlepszą wolą, przynoszą więcej szkody niż pożytku dobrej sprawie, bo ośmieszają ją tylko, nie osiągają niczego a nawet popsuć mogą wiele”⁴². Należało zatem

³⁸ Ks. Z. Goliński, *Kościół w walce z pornografią*, „Prąd” 1938, z. XII, s. 309–310.

³⁹ Ks. W. Wicher, *Przykłady indeksu*, „Kultura” 1937, nr 10, s. 7; J. S. Czarniecki, *Seksualizm w literaturze* (I), „Kultura” 1938, nr 25, s. 2; Tenże, *Seksualizm... (II)*, „Kultura” 1938, nr 26, s. 3.

⁴⁰ R. M. Blüth, „*Zmory*” i ich *kariera społeczna*, „Verbum” 1935, nr 4, s. 846.

⁴¹ Ks. Z. Kozubski, *dz. cyt.*, s. 257; Ks. S. Bednarski, *Kilka myśli o walce... (I)*, s. 276; A. Narwojsz, *dz. cyt.*, s. 2.

⁴² Ks. S. Podoleński, *dz. cyt.*, s. 56.

pamiętać o rozwadze i umiarkowaniu w ocenianiu danego materiału. Niektórzy autorzy optowali za powołaniem specjalnej grupy rzeczoznawców złożonej z szanowanych obywateli tudzież komisji ekspertów z zakresu literatury i sztuki, które swoimi autorytatywnymi werdyktami pomagałyby rozstrzygać wątpliwości⁴³.

Formy prezentacji pornografii

Konsekwencją szerokiego zakresu semantycznego pornografii było wyróżnianie przez katolickich publicystów różnorodnych form jej prezentacji. Nikogo nie dziwiły ostrzeżenia przed uprawianym pokątnie – ze względu na oczywistą kwalifikację kryminalną – kolportażem obrazków, pocztówek i fotografii przedstawiających nagie kobiety. Alarmowano przed coraz większą popularnością prasy zawierającej inkryminowane treści. Do polskich pism pornograficznych zaliczano takie tytuły, jak: „Eroticon”, „Adam i Ewa” „Wesoły Bocian”, „Nowy Dekameron” czy „Wolna Myśl – Wolne Żarty”, przy czym ich obsceniczność wyrażała się przede wszystkim w warstwie słownej, najczęściej w postaci niedwuznacznych dowcipów, opowiadań czy artykułów o tematyce erotycznej. Zdjęcia nagich kobiet pojawiały się rzadko, częściej posilkowano się frywolnymi rysunkami⁴⁴. Z tego powodu niektóre wymienione wyżej periodyki, np. łódzka „Wolna Myśl – Wolne Żarty”, były nieraz kategoryzowane jako satyryczno-literackie. Elity gustowały w wytworniejszych, stojących na wyższym poziomie graficznym, magazynach zagranicznych. Na czoło wysuwał się francuski tygodnik „La Vie Parisienne”, pewnym zainteresowaniem cieszyły się również tytuły niemieckie⁴⁵. Szczególnie niepokojącym zjawiskiem było jednak przemykanie wątków erotycznych do prasy codziennej. Warszawski „Posiew” przestrzegał: „Największym niebezpieczeństwem jest rozpustna swawola słowa, wkradająca się do czasopism i dzienników nie mających [pisownia oryginalna – P.B.] na celu szerzenia pornografii. Świątka pornograficznego nie kupi rodzina szczerze katolicka. Tymczasem w zwykłej

⁴³ Z. P a p i e r k o w s k i, *Przepisy prawne dotyczące pornografii*, „Prąd” 1939, z. II, s. 95.

⁴⁴ K. J a n i c k i, *Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce*, Kraków 2015, s. 243.

⁴⁵ C. L e c h i c k i, *Prasa pornograficzna*, „Powściągliwość i Praca” [dalej: PiP] 1933, z. V, s. 71–72.

gazecie zamieszczona pornografia – czy to w odcinkach powieściowych, czy w ilustracjach – nie wiadomo [pisownia oryginalna – P.B.] kiedy zatruwa dusze – szczególnie dusze młodzieży – właśnie w rodzinnym domu!⁴⁶ Na celowniku katolickich redaktorów znalazła się też prasa sensacyjna, która epatowała czytelników opisami ciemnej strony ludzkiego życia. Do repertuaru tematów stale podejmowanych przez „Tajnego Detektywa” – niekwestionowanego lidera owej niszy w pierwszej połowie lat trzydziestych – należały morderstwa, kradzieże czy gwałty. Całość była przesycona atmosferą wybujałego erotyzmu. Dawalo to pełny obraz realiów półświatka, który dla niektórych, szczególnie młodych, mógł wydawać się nęcący. To zestawienie motywu zbrodni z pornografią było często eksploatowane przez kościelne periodyki⁴⁷.

Redaktorzy katolicycy formułowali także sporo zastrzeżeń pod adresem literatury. Należy pamiętać, że i w tym przypadku kryterium „niemoralności” wypełniały nie tylko realistyczne opisy scen miłosnych, ale także samo poruszanie określonej tematyki, np. zdrad małżeńskich, historii o prostytutkach jako głównych bohaterkach, afirmacja wolnych związków czy wzmiankowane wcześniej przedstawianie płciowości w duchu teorii Freuda⁴⁸. Za pornograficzne uchodziły zatem dzieła takich zagranicznych pisarzy, jak Émile Zola, Guy de Maupassant, George Sand, Anatole France, Giovanni Boccaccio, Gabrielle d’Annunzio czy w szczególności Pietro Aretino oraz Piti-grilli. Spośród polskich autorów na cenzurowanym znalazły się utwory m.in. Ireny Krzywickiej, Juliusza Kaden-Bandrowskiego, Zofii Nałkowskiej, Gabrieli Zapolskiej, Witkacego, Wacława Berenta czy Stanisława Przybyszewskiego. Publicyści katolicycy bardzo surowo oceniali także twórczość Stefana Żeromskiego. Zarzut pornograficzności kiero-

⁴⁶ M. Fr. Brzozowska, *Walka z demoralizacją*, „Posiew” 1939, nr 28, s. 435.

⁴⁷ *Do walki z zarząq*, „Bazylika. Miesięcznik Informacyjny Parafii Najświętszego Serca Jezusa na Pradze” [dalej: Bazylika] 1938, nr 6, s. 2–3; *Tylko z ciekawości*, „Tygodnik Parafialny Parafii Archikatedralnej w Poznaniu” [dalej: TPPAP] 1932, nr 37, b. p.; *Pod znakiem walki z pornografią*, „Dzwon Niedzielny” [dalej: DZN] 1931, nr 17, s. 274; Ks. W. Karasiński, *Walka z bezwstydem a rodzice*, „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy” 1932, z. IX, s. 382–383; Ks. S. Wyszynski, *Spoleczeństwo i prasa a wychowanie młodzieży*, „Ateneum Kapłańskie” [dalej: AK] 1933, t. 32, s. 175–183.

⁴⁸ A. Kopeć, *dz. cyt.*, s. 51–52.

wano w stronę *Dziejów grzechu, Urody życia, a nawet Przedwiośnia*⁴⁹. W tym ostatnim przypadku chodziło o słynny przypis do sceny w sypialni z udziałem Cezarego Barki i Laury Kościenieckiej, w którym autor – ironizując z atmosfery pruderii lat dwudziestych – pokusił się jedynie o aluzję na temat dalszego przebiegu akcji. Osobne miejsce zajmował Tadeusz Boy-Żeleński, który ze względu na swoje przekłady literatury francuskiej – uchodzącej za wyjątkowo gorszą – dorobił się w środowiskach kościelnych przezwiska „tłumacza-deprawatora”⁵⁰. Pisarz nie pozostawił z kolei suchej nitki na opublikowanym nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów w 1932 roku opracowaniu redemptorysty ks. Mariana Pirożyńskiego pt. *Co czytać? Poradnik dla czytających książki. Beletrystyka*. Miał on być swoistym informatorem na temat zawartości około 3 500 powieści i noweli, ocenianych według kryterium zgodności z zasadami katolicyzmu. Zdaniem Żeleńskiego, duchowny wobec omawianych utworów nader często szermował zarzutem „wybujalego erotyzmu”, czym zdradzał swoją obsesję na punkcie seksualności⁵¹. Co ciekawe, sama prasa katolicka zachowała pewną wstrzeмиęźliwość względem powyższej publikacji. Pojawiły się wprawdzie głosy poparcia dla poradnika, *vide* entuzjastyczna ocena na łamach „Przeglądu Powszechnego”⁵², ale jednocześnie nie sposób było zignorować nierzadkich opinii krytykujących redemptorystę m.in. za brak kompetencji krytycznoliterackich i w efekcie kompromitację własnego środowiska⁵³.

⁴⁹ X. S. M. [Ks. S. Mystkowski], *Pajdokracja*, „Przegląd Katolicki” [dalej: PrzegK] 1925, nr 59, s. 792; F. X. Pusłowski, *Moja odpowiedź Warszawskim Związkom Literackim*, tamże, s. 796.

⁵⁰ Verus Catholicus [C. Lechicki], *Tłumacz – deprawator*, PrzegK 1927, nr 9, s. 139–140.

⁵¹ [T.] Boy-Żeleński, *Ku czemu Polska idzie...*, WL 1932, nr 6, s. 1; Tenże, „Moralnie obojętne”..., WL 1932, nr 17, s. 4. Na przykład łatkę utworu pornograficznego otrzymał „Eros na Olimpie” Jana Parandowskiego. Zob. M. Rządowska, *dz. cyt.*, s. 128.

⁵² J. R., *M. Pirożyński C. SS. R.: Co czytać? Poradnik dla czytających. Beletrystyka. Wydawnictwo Ks. Jezuitów*, PP 1932, t. 193, s. 245–246. Pozytywnie o poradniku pisali też m.in.: s., *O. Marian Pirożyński, Co czytać?*, „Prąd” 1932, nr 9, s. 99–100; Ad. L. Szymański, *Z powodu książki o. M. Pirożyńskiego: „Co czytać?”*, PCh 1932, nr 6, s. 370–372; A. Z., *Jeszcze z powodu książki „Co czytać?” O. M. Pirożyńskiego*, PCh 1932, nr 9, s. 565–568.

⁵³ J. Cz. [Czarnecki], *O. Marian Pirożyński, redemptorysta: Co czytać? Poradnik dla czytających książki. – Beletrystyka. Wyd. Księży Jezuitów – Kraków 1932, PrzegK*

Jeszcze więcej dyskusji wzbudził – opierający się na podobnych założeniach co informator Pirożyńskiego, a wydany 3 lata później sumptem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej – *Przewodnik po beletrystyce* autorstwa Lechickiego, w zamyśle adresowany do bardziej wyrobionego czytelnika. Publicysta w typowy dla siebie bezkompromisowy sposób dokonał charakterystyki ponad 5 700 pozycji. I w tym przypadku często formułowano oskarżenia o „pornograficzność” lub „erotomanię”. *Przewodnik* Lechickiego również nie spotkał się z szerokim uznaniem prasy katolickiej. Stanowcze zastrzeżenia zgłosili m.in. ks. Michał Lewicki, Antoni Gołubiew czy Tadeusz Lipkowski – ten ostatni na łamach „Małego Dziennika”, kojarzonego raczej z postawą rygoryzmu. Lista zarzutów była długa: stosowanie dziwacznych pseudonaukowych neologizmów; brak umiaru w ferowaniu ocen; niezrozumiała krytyka niektórych pisarzy (Gilbert K. Chesterton, Kornel Makuszyński) i analogiczna aprobata dla twórców, którzy z doktryną Kościoła nie mieli zbyt wiele wspólnego (Lew Tołstoj). Podnoszono także chorobliwą manię wyszukiwania każdej „lubieżności”, jakby tylko ten wątek decydował o wartości etycznej dzieła. Całość spinano konstatacją o niekompetencji autora⁵⁴. Z drugiej strony, mimo świadomości mankamentów poradnika, w jego obronie stanęli znani kościelni publicyści, jak ks. Ignacy Charszewski⁵⁵, ks. Nikodem Cieszyński⁵⁶ czy – co symptomatyczne – ks. Pirożyński⁵⁷. Nie zmieniało to jednak

1932, nr 7, s. 106–108; Ks. A. F. K o w a l k o w s k i, *Na marginesie książki o. Mariana Pirożyńskiego „Co czytać?”*, PCh 1932, nr 5, s. 300–312. Więcej na temat krytycznych recenzji poradnika w prasie katolickiej zob. A. B a j o r, *dz. cyt.*, s. 102.

⁵⁴ Tel. [T. L i p k o w s k i], *Stoń w składzie porcelany*, „Mały Dziennik” [dalej: MDz] 1935, nr 155, s. 5; Ks. M. L e w i c k i, *Ostrożnie z ogniem*, GK 1935, nr 43, s. 462–463; A. G o ł u b i e w, *Sprawa Lechickiego*, „Pax” 1936, nr 3, s. 2.

⁵⁵ X. [I.] C h a r s z e w s k i, *Z liberalizmem pod rękę (W obronie „Przewodnika po beletrystyce”)*, „Miesięcznik Pasterski Płocki” 1935, nr 12, s. 555–559.

⁵⁶ Ks. N. C i e s z y ń s k i, *W obronie „Przewodnika po beletrystyce”*, GK 1935, nr 45, s. 486–487.

⁵⁷ O. M. P i r o ż y ń s k i, *Nowy przewodnik po beletrystyce*, HD 1935, nr 5, s. 298–302; T e n z e, *Aktualna książka*, PrzegK 1935, nr 43, s. 699–701 i nr 44, s. 715–717. Redemptorysta pogratulował Lechickiemu opracowania, uznając je za wartościowsze od swojego *Co czytać?*.... Nie przeszkodziło mu to jednak w wypunktowaniu niedościgniętej metodologicznych, stylistycznych czy filozoficzno-religijnych (obecne u Lechickiego, a obce katolicyzmowi: całkowita negacja ludzkiej płciowości, mizoginia, skrajny pesymizm antropologiczny itd.). Zob. też cykl artykułów podsumowujących dyskusję na temat *Przewodnika po beletrystyce*, w których Pirożyński polemizuje

ogólnego wrażenia braku jednomyślnego poparcia sfer katolickich, w wyniku czego mogło rodzić się przekonanie o wątpliwej wartości, by nie powiedzieć – szkodliwości – tego typu publikacji⁵⁸. Epilogiem powyższej dyskusji była nieoczekiwana decyzja Lechickiego o zerwaniu z Kościołem. W drugiej połowie lat trzydziestych autor *W walce z demoralizacją* oraz *Przewodnika po beletrystyce* występował już jako polemista protestancki⁵⁹.

Katolicycy publicyści zwracali także uwagę na zagrożenie ze strony książek przybranych w szaty naukowości⁶⁰. Dotyczyło to przede wszystkim tekstów z zakresu raczkującej jeszcze w międzywojniu seksuologii. Na cenzurowanym znalazło się między innymi opracowanie holenderskiego ginekologa Theodoora Hendrika van de Veldena pt. *Małżeństwo doskonałe: jego fizjologia i technika*, będącego rodzajem podręcznika życia seksualnego⁶¹. Dla redaktorów katolickich pseudonaukowość takich publikacji nie podlegała dyskusji, podobnie jak ich gorszący wpływ na czytelników. Owa „pornografia naukowa” otrzymała od Lechickiego – słynącego z zamiłowania do językowych nowotworów – nazwę *pornologii*⁶².

Często poruszonym zagadnieniem w prasie kościelnej okresu międzywojennego był szkodliwy wpływ sztuk teatralnych, które chętnie sięgały po niską, niezbyt wyrafinowaną tematykę. Wyuzdanie, zdrady małżeńskie, historie kryminalne, wszystko okraszone dosadnymi dia-

je z – jego zdaniem niesłusznymi – zarzutami wobec rozpatrywanej publikacji. Tenże, *Skrzywdzona książka*, PrzegK 1936, nr 20, s. 344–345, nr 21, s. 357–359, nr 23, s. 404–406, nr 24, s. 420–422.

⁵⁸ Więcej na temat poradników Pirożyńskiego i Lechickiego zob. M. Rzakowolska, *dz. cyt.*, s. 63–77; J. Wnęk, *Czy zagraniczna beletrystyka demoralizowała polską młodzież? Dyskusje w latach 1918–1939 nad znaczeniem obcej literatury pięknej w wychowaniu młodych pokoleń*, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne” 2011, nr 7, s. 163–170; A. Bajor, *O Mariana Pirożyńskiego prestrógi i zalecenia czytelnicze*, „Nasza Przeszłość” 2014, t. 122, s. 87–105.

⁵⁹ S. Dziński, M. Glogier, *Czesław Lechicki (1906–2001) – religioznawca, prasoznawca*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2001, z. 2., s. 369–370.

⁶⁰ *Kult ciała*, TPPAP 1932, nr 31, b. p.; B. Załuski, *Z zagadnień obyczajowych*, PCh 1929, nr 1, s. 56.

⁶¹ (cz.), *Pornografia uprzywilejowana*, MDz 1936, nr 110, s. 3; Ks. Z. Goliński, *dz. cyt.*, s. 311. W przywołanych artykułach nazwisko Holendra nie pada. O tym, iż autorzy mieli na myśli publikację van de Veldena możemy wywnioskować z kontekstów wypowiedzi.

⁶² C. Lechicki, *W walce z demoralizacją*, s. 166.

logami – oto żelazne elementy treści najpopularniejszych spektakli. Zdaniem Lechickiego co najmniej 90% inscenizacji zawierało wątki pornograficzne⁶³. Kult ciała i zmysłowości szczególnie wyraziście ujawniał się podczas przedstawień rewiiowych z udziałem skąpo ubranych tancerek, symptomatycznie określanych mianem *girlasów*: „Coraz inaczej kombinowane stroje, których jedyną tendencją jest ich ostateczna redukcja, gestykulacja zmechanizowanych nóg i rąk – wszystko to wyraźnie apeluje do wyobraźni seksualnej widza”⁶⁴.

Podobne zarzuty artykułowano pod adresem cieszącego się coraz większym powodzeniem kina. Nowoczesny, a co za tym idzie atrakcyjny charakter rzeczowego medium czynił zeń szczególnie niebezpieczną formę wpływu na masy. Tym bardziej utyskiwano na niski poziom moralny prezentowanych filmów, których fabuła nierzadko zasadzała się na gorszącej problematyce, analogicznie jak w przypadku teatru. „Przewodnik Katolicki” nie wahał się nawet nazwać kinematografię „sztuką deprawowania ludzi”⁶⁵. Tadeusz Hoszowski zauważał natomiast, że szkodliwość kina nie ograniczała się tylko do podejmowanej tematyki. Dzieła o pozornie neutralnej, czy wręcz edukacyjnej treści często zawierały pojedyncze sceny, które mogły wywołać podniecenie u odbiorcy. Za przykład służyły m.in. filmy przygodowe ukazujące życie egzotycznych ludów. Dawało to pretekst do prezentowania negliżu, przy czym nie chodziło tu o „nagość murzynów i innych tubylców, która zwykle nikogo nie razi”⁶⁶, ale o półrozebrane Europejki występujące w krótkich spodenkach i przybierające wyzywające pozy. Hoszowski alarmował, że powyższe obrazy cenzura filmowa kwalifikowała jako dozwolone dla młodzieży⁶⁷.

Katolicycy moralisci przedmiotem zainteresowania uczynili także przybierające różne formy reklamy. Szkodliwe pośrednictwo prasy wyrażało się więc w promowaniu wydawnictw kolportujących akty fotograficzne, często z dołączonymi przerwykami⁶⁸. Rozpowszechn-

⁶³ T e n ż e, *Nieco o teatrze*, PrzegK 1925, nr 24, s. 375.

⁶⁴ J. P r u s, *Walka z demoralizacją w teatrze*, PrzegK 1929, nr 43, s. 679.

⁶⁵ K a m i e n n y, *Gra nie warta [sic!] świecy*, „Przewodnik Katolicki” [dalej: PrzewK] 1923, nr 13, s. 2.

⁶⁶ T. H o s z o w s k i, *Kino a etyka*, DzN 1932, nr 42, s. 650.

⁶⁷ T e n ż e, *Przyczyny demoralizacji młodzieży szkolnej*, HD 1937, nr 5, s. 430–432.

⁶⁸ C. L e c h i c k i, *Prasa pornograficzna...*, s. 72; Ks. H. W e r y Ń s k i, *Przeciwko bezwstydom i pornografii*, RK 1932, nr 9/10, s. 285.

nianie tych ostatnich budziło otwarty sprzeciw środowisk kościelnych, które widziały w owym procederze zachętę do uprawiania rozpusty⁶⁹. Praktyka eksponowania na wystawach sklepowych kondomów gorszyła duchownych⁷⁰. Zgodnie z interpretacją prof. Makarewicza dotyczącej wzmiankowanego art. 214 kodeksu karnego z 1932 r., ogłoszenia zachęcające do kupna środków przeciwpoczęciowych nie posiadały statusu pornografii i nie zostały objęte zakazem. Ks. Zdzisław Goliński, nie negując powyższego punktu widzenia, podkreślał jednak bliskie pokrewieństwo obu zagadnień⁷¹. Tendencje do ich utożsamiania mogły wynikać z prawnego dziedzictwa zaborów, wszak np. „pornograficzny” art. 184 ustawy karnej Rzeszy Niemieckiej z 1871 r. penalizował również ogłaszanie i wystawianie na widok publiczny „środków nierządnych”, a więc prezerwatyw⁷².

Autorzy katoliccy sporo miejsca poświęcali też problemowi pikantnych plakatów i zdjęć filmowych prezentowanych w gablotach kin. Często można było zobaczyć tam całującą się parę czy mniej lub bardziej ubrane artystki w uwodzicielskich pozach, uwydatniających swój seksapil. Do fotosów dołączano nieraz niedwuznaczne podpisy na temat fabuły projekcji, w stylu „O trójkątach małżeńskich”. Ostrzegano, że szczególnie młodzież – żadna podniet zmysłowych, a niemogąca udać się na seans z racji wiekowych ograniczeń – upodobała sobie oglądanie takich reklam, chcąc w ten sposób chociaż w minimalnym stopniu skosztować zakazanego owocu⁷³. Właśnie z tego powodu prasa katolicka rozciągała zasięg pornografii także na powyższe materiały promocyjne.

Analogiczną kwalifikację posiadały fotografie tancerek wywieszane w witrynach nocnych kabaretów. Na uwagę zwraca również przeczulone – nawet jak na standardy dwudziestolecia – stanowisko „Małego Dziennika”, który zganił jednego z warszawskich fryzjerów za umieszczenie

⁶⁹ *Wojna pornografii i demoralizacji!*, „Gość Niedzielny” 1936, nr 27, s. 378.

⁷⁰ Ks. Z. Baranowski, *Publiczne zgorszenie*, „Wiadomości dla Duchowieństwa” [dalej: WdD] 1931, nr 1, s. 25.

⁷¹ Ks. Z. Goliński, *dz. cyt.*, s. 306.

⁷² X. K., *W sprawie pornografii*, WdD 1929, nr 1, s. 10–11.

⁷³ T. Hozowski, „Zabronione” wstępy i „paprykowe” reklamy w świetle ustawy prawnej, *DzN* 1934, nr 13, s. 197–198; W. S., *Walka z bezwstydem i pornografią w druku i obrazku*, „Przewodnik Społeczny” 1932, nr 10, s. 365; W. Rudziński, *Kameduli, pornografia i uwagi na czasie*, „Pax” 1933, nr 9, s. 2.

w lokalu nieokrytego manekina kobiety⁷⁴. Z rzadka podnoszono kwestię niestosowności reklam niektórych środków kosmetycznych lub nadwodnych miejsc wypoczynkowych⁷⁵. Możemy się domyślać, że i w tym wypadku powodem krytyki był szeroko pojęty negliż.

Prasa katolicka do źródeł zepsucia zaliczała wreszcie popularne piosenki, których teksty chętnie zahaczały o temat relacji damsko-męskich, często ukazując je w sposób lekki i swobodny. To wystarczyło, by narażać się na zarzut promowania bezwstydu. Rzeczone treści pod osłoną chwytliwej melodii przedostawały się do świadomości publiczności, która tym samym oswajała się z nazbyt liberalnym spojrzeniem na kwestię miłości, jakże odległym od chrześcijańskiej moralności⁷⁶.

Katowicki „Gość Niedzielny” opisywał to zjawisko w wyrazistej, typowej dla pism adresowanych do ludu, metaforyce: „Znaczna liczba piosenek, śpiewanych przez radio, tchnie lubieżnością, bezwstydem i cuchnie brudem moralnym, niektóre z nich łączą bezwstyd z bluźnierstwem (...)”⁷⁷. Powyższy głos oburzenia odnosił się do szlagieru Hanki Ordonówny pt. *Piosenka o zagubionym sercu*, w którym aluzyjnie opowiedzianą historię grzesznej namiętności zestawiono z panicznymi wezwaniami bohaterki romansu do św. Antoniego – patrona rzeczy zaginionych. Śląski tygodnik dodatkowo ubolewał nad faktem popularyzowania utworu przez Polskie Radio. Zarzuty czynione państwowemu nadawcy występowały zresztą właściwie przez całe międzywojnie od momentu uruchomienia rozgłośni.

Jeszcze w 1926 r. ks. Zygmunt Choromański ostrzegał przed nieprzyzwoitością niektórych kupletów i monologów kabaretowych, instruując wydawców słuchowisk, że „dowcip niekoniecznie ma być pornograficzny i brudny”⁷⁸. Dziesięć lat później na łamach „Małego Dziennika” znalazła się natomiast gruntowna krytyka „wyuzdanych”, bo skupionych na motywach erotyzmu i zdrady, piosenek Zofii Terné, której towarzyszył akompaniament Władysława Szpilmana. Słyszana ze swoich antyżydowskich inklinacji gazeta nie omieszkała uwypuklić

⁷⁴ *Do walki z pornografią musi wystąpić całe społeczeństwo*, MDz 1937, nr 56–57, s. 11.

⁷⁵ Ks. Z. G o l i ń s k i, *dz. cyt.*, s. 311.

⁷⁶ Ks. H. W e r y ń s k i, *Walka z bezwstydem i pornografią*, PrzegK 1932, nr 42, s. 660; *Do walki z pornografią*, Bazylika 1932, nr 11, s. 2.

⁷⁷ *Wojna pornografii i demoralizacji!...*, s. 377.

⁷⁸ Z. Ch [Ks. Z. C h o r o m a ń s k i], *Polskie Radio ciągle w porządku!*, „Polak – Katolik” [dalej: PK] 1926, nr 243, s. 2.

etnicznego pochodzenia obojga twórców, nazywając ich „żydowskimi erotomanami”⁷⁹. Należy pamiętać, że oskarżanie ludności starozaconej o szerzenie pornografii było stałym elementem retoryki prasy katolickiej w II RP⁸⁰.

Różne oblicza tzw. bezwstydu

Ogłaszane przez środowiska kościelne wszelkiej maści inicjatywy antypornograficzne bardzo często zestawiano z krytyką tzw. bezwstydu⁸¹, który uzewnętrzniał się przede wszystkim przez nieskromną modę oraz nieprzyzwoite tańce. W wielu artykułach te dwa zjawiska ze sobą współwystępowały. Należy zresztą przypomnieć, że dla niektórych publicystów znamiona pornografii wypełniały nawet skąpo ubrane kobiety na ulicy⁸².

Problematyka niestosownych strojów niewieścich przewijała się właściwie przez cały okres II Rzeczypospolitej. Głos zabierali zresztą nie tylko dziennikarze, ale także hierarchowie Kościoła, przypominając w listach pasterskich o odpowiednich zasadach ubioru⁸³. Rezolucja I Ogólnopolskiego Zjazdu Katolickiego z 1926 roku zalecała zwalczanie „zbyt wyciętych dekoltów, obnażania ramion, kroju niewłaściwego, przejrzystych i zbyt krótkich sukien”⁸⁴.

„Dzwon Niedzielny” przytoczył z kolei instrukcję dla klasztornych zakładów wychowawczych w Rzymie w kwestii odzieży uczennic, w myśl której za nieodpowiednie uchodziły ubrania odkrywające ramiona, posiadające dekolt poniżej 2 cm od szyi oraz długość nie sięgającą poniżej kolan. Niedozwolone były również przezroczyście lub cieliste pończochy⁸⁵. Drobiazgowość powyższych nakazów może wywoływać zdziwienie i uśmiech u współczesnego czytelnika – tym

⁷⁹ *Dosyć brudu i pornografii*, MDz 1936, nr 29, s. 4.

⁸⁰ Więcej na ten temat: R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce 1933–1939*, przekł. W. Turopolski, Kraków 2004, s. 247–256, D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006, s. 276–289.

⁸¹ Na przykład hasłem Akcji Katolickiej w Polsce w latach 1932/1933 uczyniono „walkę z bezwstydem i pornografią w druku i obrazku”.

⁸² Zob. przyp. 27 i 28.

⁸³ List pasterski biskupa pińskiego Zygmunta Łozińskiego z 1927 roku. Zob. *Walka z niemoralną modą*, DzN 1927, nr 34, s. 545–546.

⁸⁴ Cyt. za: *O mody kobiece*, PiP 1927, z. VIII, s. 120.

⁸⁵ *Przeciwko nieprzyzwoitym modom kobiecym*, DzN 1929, nr 28, s. 437.

bardziej zasadne wydaje się ukazanie sposobu argumentacji środowisk kościelnych w tej materii.

Publicyści katoliccy eksponowali przesłanki moralno-teologiczne. Podkreślano nadprzyrodzony charakter powołania każdej kobiety, który wyrażał się w podtrzymywaniu ducha Chrystusowego w świecie. Cel ten miał być realizowany nie tylko silną wiarą czy pobożnością, ale przede wszystkim „czystością i niewinnością swego własnego życia, co by ją samą [niewiastę – P.B.] i drugich chroniło od upadku i spodlenia się niemoralnego”⁸⁶. Kobieta powinna realizować swoje moralne posłannictwo przez uszlachetnienie i łagodzenie niższych instynktów męskiej natury. Tymczasem ówczesna moda całkowicie przekreślała powyższe ideały. Strój niewieści stawał się przyczyną deprawacji – wywołując podniecenie seksualne, często pobudzał innych do grzechu⁸⁷. W tym kontekście chętnie przypomniano biblijną przestrożę Jezusa dla osób wywołujących zgorszenie (Mt 18, 6–7). Dbający o precyzję i pozory fachowości Lechicki zauważał tendencję do uwypuklania wtórnych cech płciowych „ze szczególnym uwzględnieniem partii biodrowej i piersi, które służą za niezawodny wabik seksualny”⁸⁸. Troska o zbawienie dusz ludzkich – kobiet-gorszycielek oraz narażonych na ich działanie mężczyzn – stała zatem u podstaw wyczulonego stanowiska Kościoła w sprawie ubioru.

Sprawa „bezwstydu” ujawniała się również w specjalny sposób na terenie plaż. Na cenzurowanym znalazły się powojenne kroje damskich strojów kąpielowych, odkrywających zbyt dużo ciała⁸⁹. Częstochowska „Niedziela”, ustosunkowując się do owej mody, zalecała zachowanie stosownej równowagi pomiędzy względami higienicznymi a moralnymi: „Kąpiele słoneczno-wodne wymagają odpowiednich kostiumów, które by nie kępowały swobody ruchów, a zarazem odsłania-

⁸⁶ Ks. K. B i s z t y g a, *Ej te tańce, ej te mody*, „Głosy Katolickie” 1928, nr 327, s. 23–24.

⁸⁷ M. N i w i ń s k i, *Jeszcze o gorszących modach*, DzN 1929, nr 34, s. 533–534; X. H. K. [Ks. H. K a c z o r o w s k i], *Walka z niemoralną modą*, AK 1927, t. 20, s. 81–85.

⁸⁸ C. L e c h i c k i, *Prądy rozkładowe*, PiP 1933, z. VII i VIII, s. 118.

⁸⁹ Artykuły poruszające omawianą kwestię nie dawały w zasadzie szczegółowych instrukcji na temat formy kostiumu kąpielowego, który nie naruszałby – ich zdaniem – moralności chrześcijańskiej. O preferencjach autorów katolickich dowiadujemy się pośrednio, np. „Dzwon Niedzielny” z uznaniem komentował przepisy prefekta Rzymu, które nakazywały, by stroje plażowe zakrywały człowieka od kolan do ramion. Zob. *Włoskie przepisy kąpielowe*, DzN 1930, nr 30, s. 478.

ły możliwie największą przestrzeń ciała na działanie zbawczych promieni słońca. Z drugiej strony jednak nie można pominąć bodaj minimalnych wymogów przyzwoitości⁹⁰. Tymczasem w okresie międzywojennym sugerowany kompromis został podkopany na rzecz postępującego „kultu nagości”. Niebezpieczeństwo demoralizującego wpływu strojów plażowych występowało przede wszystkim w przypadku wspólnego przebywania obu płci. Dlatego często spotykanym motywem w prasie katolickiej było zwalczanie praktyki spacerowania w rzeczonych kostiumach poza obszarami kąpielisk oraz postulat oddzielnych, damskich i męskich, plaż⁹¹.

Podobnego odseparowania domagano się zresztą także w odniesieniu do lekkoatletycznych czy pływackich zawodów sportowych. W tym przypadku powagę problemu potęgował fakt ściślejszego zespolenia z kwestią wychowania młodzieży. Czynniki katolickie za bezwzględnie niedopuszczalne uznawały bowiem koedukacyjne ćwiczenia gimnastyczne podczas zajęć szkolnych czy okolicznościowych festynów. Jak twierdził Lechicki „sport zasadniczo osłabia wstydlivość, oswaja z obnażaniem ciała (...), w ogóle dogodnym jest podłożem do spotęgowania erotyzmu. Spoufala chłopców z dziewczętami, a używaniem kusych kostiumów gimnastycznych zaostża ciekawość płciową⁹². Przedwczesne i często niekontrolowane rozbudzenie seksualności miało odbywać się za sprawą niestosownych strojów do ćwiczeń, które „raczej podkreślają kontury ciała, niż je zakrywają⁹³. Stąd zalecenia publicystów na temat odpowiedniego, tj. nie urągającego zasadzie skromności, wyglądu kostiumu sportowego. Walenty Majdański na łamach „Rycerza Niepokalanej” postulował zatem szarawary⁹⁴. Z kolei warszawski „Posiew” proponował dla chłopców spodnie do kolan i trykoty, dla dziewcząt – spódniczki za kolana oraz bluzki z rękawami

⁹⁰ *Sport – plaża – zdrowie*, „Niedziela” 1933, nr 31, s. 365.

⁹¹ Tamże, s. 366; *Z Marią Niepokalaną*, RN 1934, nr 7, s. 195–196; *Wakacyjne przekleństwo*, RN 1936, nr 8, s. 228; A. Eliasz, *Higiena a etyka katolicka*, RN 1938, nr 9, s. 264–265; *Kąpiele*, TPPAP 1929, nr 31, s. 2; *Żywy Różaniec w Akeji Katolickiej*, DzN 1932, nr 50, s. 784.

⁹² C. Lechicki, *Prądy rozkładowe...*, s. 120.

⁹³ M. Fried-Brzozowska, *Precz z bezwstydem od młodzieży!*, „Posiew” 1938, nr 32, s. 502.

⁹⁴ W. Majdański, *Odzieranie ze wstydu podczas lata w modzie i sporcie*, RN 1939, nr 6, s. 172.

po łokcie (w tym przypadku obcisłe trykoty całkowicie wykluczano)⁹⁵. Zdjęcia z zajęć sportowych członkiń (druhen) katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, zamieszczane w miesięczniku „Młoda Polka”⁹⁶, wskazywały na popularność drugiej propozycji.

Konsekwencją restrykcyjnego stanowiska Kościoła w sprawie nowoczesnej mody była gruntowna krytyka kobiecych konkursów piękności⁹⁷. Miały one stanowić kwintesencję tzw. kultu ciała, który ograniczał człowieka do wymiaru zmysłowego z jednoczesnym zapoznawaniem pierwiastków duchowych. Redaktorzy katoliccy podnosili fakt, że w wyborach miss premiowano kandydatki „zbliżone (...) swą powierzchowności do Wenery, owego pogańskiego bożyszcza rozpusty”⁹⁸. Ks. Stanisław Podoleński z nieskrywanym zażenowaniem nakreślił obraz takiej imprezy: dziewczyna ubrana w strój kąpielowy oceniana przez męskie jury, a następnie – w przypadku uzyskania korony najpiękniejszej – obwożona w specjalnym wózku w celu zaprezentowania publiczności. Krakowski jezuita nie miał wątpliwości, że powyższe konkursy poniżały kobietę i ubliżały jej godności⁹⁹.

Zjawisko „bezwstydu” znajdowało wreszcie swoje uzewnętrznienie w postaci tzw. nowoczesnych tańców. Pod tym mianem kryły się takie gatunki, jak: fokstrot, one-step, two-step, shimmy, charleston, a nawet tango. Już niektórzy biskupi uwidaczniali ich niemoralny, bo prowadzący do grzechu, charakter. Z tego powodu zostały one objęte zakazem, jak miało to miejsce w diecezji poznańskiej (rozporządzenie abp. kard. Edmunda Dalbora z 1923 r.¹⁰⁰) czy lwowskiej (list pasterski abp. Bolesława Twardowskiego z 1927 r.¹⁰¹). Powyższe zagadnienie było również chętnie poruszane przez publicystów katolickich, którzy nie szczędzili uszczypliwości i finezji w deprecjonowaniu nowych rodzajów tańców. „Dzwon Niedzielny”, powołując się na opinię pewnego francuskiego lekarza, przekonywał o ich negatywnym wpływie na

⁹⁵ Druh, *Sporty, wycieczki, zabawy*, „Posiew” 1934, nr 31, s. 482.

⁹⁶ *Chcemy zdrowia i radości!*, „Młoda Polka” 1929, nr 2, s. 30.

⁹⁷ W. Rudziński, *dz. cyt.*, s. 2; Ks. Z. Choromański, *Bezwstydomi walka*, PK 1926, nr 95, s. 2.

⁹⁸ Ks. A. Lorens, *Z pod [!] znaku Wenery, Bachusa i cielca złotego*, PiP 1930, z. V, s. 82.

⁹⁹ Ks. S. Podoleński, *O poszanowanie kobiety*, PP 1929, t. 181, s. 339.

¹⁰⁰ *Zakaz tańców niestosownych*, „Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” 1923, nr 1, s. 1.

¹⁰¹ *W sprawie zakazanych tańców*, „Lwowskie Wiadomości Parafialne” 1928, nr 6, s. 6.

ludzki system nerwowy oraz właściwościach powodujących przedwczesne starzenie¹⁰². W innym miejscu ten sam tygodnik, wychodząc z pozycji etnocentrycznych, demaskował ich rzekomo prymitywny, pozaeuropejski rodowód – niegodny człowieka cywilizowanego¹⁰³. *A contrario* podnoszono estetyczne walory tańców staropolskich: mazura, oberka, poloneza, krakowiaka itd.¹⁰⁴. Awersja autorów kościelnych do fokstrota, one-stepa czy tanga wynikała jednak przede wszystkim z – zasygnalizowanego wyżej – zarzutu nieprzyzwoitości. W czym dokładnie miała się ona objawiać? Oddajmy głos poznańskiemu „Przewodnikowi Katolickiemu”: „(...) nowoczesne tańce są źródłem demoralizacji i przedstawiają groźne niebezpieczeństwo dla cnoty jednostek i moralności całego społeczeństwa. Łatwo sobie wyobrazić, że przy tak ścisłym zbliżeniu mężczyzny do kobiety budzi się zmysłowa namiętność w obojgu tańczących. (...) Ale czyż do zabawy, do tańca koniecznie potrzebny jest nieprzyzwoity splot mężczyzny z kobietą, narażający ich moralność na szwank?”¹⁰⁵.

W podobnym tonie, choć bez literalnego zastrzeżenia, że chodzi o tańce nowoczesne, wypowiadał się na stronach „Głosów Katolickich” ks. Kazimierz Bisztyga: „I to właśnie zbliżenie różnej płci w płaszach i wywijasach tanecznych przy dźwięku muzyki, śpiewu i całego gorącego nastroju weselnego drażni i rozbudza w najwyższym stopniu zmysłowość i namiętność ludzką i to właściwie stanowi całą ponętą taneczną. Pod wpływem szału tanecznego i wzburzonych namiętności ciała, rozum zaciemnia się, słabnie woła, bierze górę nad wyższą, niższa część człowieka, czyli zwierzę ludzkie”¹⁰⁶.

Zbyt bliski kontakt kobiety i mężczyzny oraz wyzywający – zdaniem publicystów – układ ruchów stanowiły o gorszącym, nadmiernie zmysłowym i rozbudzającym pierwotne instynkty, obliczu międywojennych tańców. Atmosferę „bezwstydu” dopełniały roznegliżowane kreacje panien, chcących przypodobać się potencjalnym partnerom¹⁰⁷. Całość tworzyła więc dogodne podłoże dla grzechów przeciwko czystości.

¹⁰² *Kilka uwag o tańcach*, DzN 1925, nr 6, s. 2.

¹⁰³ W. S., *Tańce w dawnej a dzisiejszej Polsce*, DzN 1928, nr 3, s. 44.

¹⁰⁴ Tamże, s. 42; X. W. N., *Taniec (uwagi na karnawal)*, PrzewK 1927, nr 4, s. 49; *Kilka słów o tańcach*, „Gazeta dla Kobiet” 1931, nr 2, s. 12.

¹⁰⁵ X. W. N., *dz. cyt.*, s. 49.

¹⁰⁶ Ks. K. B i s z t y g a, *dz. cyt.*, s. 13.

¹⁰⁷ F. E c c, *Karnawal*, PrzewK 1928, nr 4, s. 46.

Co ważne, analizowane pisma w zasadzie nie negowały idei zabaw tanecznych jako takich. Autorzy niejednokrotnie zastrzegali, że chrześcijaństwo – uznając potrzebę żywiłowego manifestowania radości – akceptuje różne formy rozrywki, w tym te przy udziale muzyki. Na dowód odwoływano się do biblijnych historii: tańczącego króla Dawida czy Jezusa goszczącego na weselu w Kanie Galilejskiej¹⁰⁸.

Podsumowanie

Publicystyka katolicka w II Rzeczypospolitej nie wypracowała jednej definicji pornografii. W propozycjach terminologicznych dominowały różne odmiany teorii obiektywno-pragmatycznych oraz ochronnych. Dla porównania środowiska prawnicze w Polsce chętnie odwoływały się do koncepcji subiektywno-moralistycznej. Mało kto podważał natomiast zasadność penalizacji rozpowszechniania pornografii – pogląd o jej szkodliwości był ogólnie przyjętym aksjomatem¹⁰⁹. Z drugiej strony, od przełomu XIX i XX wieku w Europie i Stanach Zjednoczonych – wraz z rozwojem technologicznym i powstaniem kultury masowej – możemy mówić o rodzącej się rewolucji obyczajowej, która po I wojnie światowej zataczała coraz szersze kręgi i przejawiała się m.in. w stopniowej erotyzacji filmów, reklam, gazet czy sztuki¹¹⁰. Zainteresowanie prasy katolickiej powyższą tematyką było zatem reakcją na nowe – niekorzystne z punktu widzenia nauczania Kościoła – trendy kulturowe.

Na uwagę zwracała ożywiona aktywność publicystyczna Czesława Lechickiego, którego rygoryzm jawił się – również dla współczesnych badaczy – jako reprezentatywny dla całego obozu katolickiego. Trzeba przyznać, że punkt widzenia autora „Przewodnika po beletrystyce” przyjmowali często także inni uczestnicy debaty. Szczególną pryncypialnością wykazywały się przede wszystkim tytuły adresowane do masowego odbiorcy. Z tekstów „Rycerza Niepokalanej”, „Polaka –

¹⁰⁸ Ks. A. L o r e n s, *Tańce w świetle moralności katolickiej*, PiP 1933, z. X i XI, s. 149; Ks. K. B i s z t y g a, *dz. cyt.*, s. 2; X. W. N., *dz. cyt.*, s. 49; *Chrystus Królem zabaw*, DzN 1927, nr 9, s. 129–130.

¹⁰⁹ P. H o r o s z o w s k i, *dz. cyt.*, s. 481.

¹¹⁰ K. J a n i c k i, *dz. cyt.*, s. 34–39; G. S z e ł a g o w s k a, *Seksualność i erotyzm w kulturze masowej w XIX i na początku XX wieku – zarys problematyki*, [w:] *Kobieta i rewolucja...*, s. 3–15.

Katolika”, „Małego Dziennika”, „Dzwonu Niedzielnego” czy „Posiewu” brzmiał kategoriyczny ton ocen i argumentacji. W ten sposób wieni otrzymywali jasne wyłożenie stanowiska Kościoła, co należało przecież do głównych celów prasy powyższego typu. Jednakże w innych publikacjach nie brakowało głosów bardziej wyważonych pod względem retoryki. Wyróżniały się m.in. precyzyjne wywody *suaviter in modo, fortiter in re* redaktorów związanych z pismami krakowskich jezuitów (ks. Stanisław Podoleński, ks. Stanisław Bednarski), ks. Zygmunta Kozubskiego czy ks. Zygmunta Baranowskiego. Symptomatyczne były również nieprzychylnie recenzje przewodników po literaturze Lechickiego i ks. Pirożyńskiego, w których podnoszono zarzut ośmieszania własnego środowiska. Wszystkie przeanalizowane periodyki posługiwały się natomiast typowym dla ówczesnego okresu schematem postrzegania życia seksualnego jako domeny mężczyzn – ze względu na swoją naturę szczególnie podatnych na wszelkie akcenty erotyczne. W myśl tego modelu kobiecie przysługiwała rola mniej lub bardziej świadomej kusicielki, natomiast nigdy „konsumenta” owych treści.

Nie ma wątpliwości, że sposób definiowania pornografii przez polską międzywojenną prasę katolicką z perspektywy XXI wieku wydaje się anachronizmem. W wyniku przyjętej przez wielu autorów metodologii – uznającej za niemoralne „wszystko, co wywoływało impuls płciowy” – pole semantyczne analizowanego terminu było bardzo szerokie. Zaliczenie doń piosenek radiowych, żartów, książek z zakresu seksuologii, klasyków literatury polskiej, afiszów reklamowych czy „bezwstydnie” ubranych i tańczących kobiet stanowi swoisty *signum temporis* dwudziestolecia, przy czym nawet wówczas powyższe kategoryzacje budziły ironiczne komentarze kół liberalnych, drwiących z obsesji Kościoła na punkcie płciowości. Inni w głosach katolickich publicystów mogli z kolei zauważyć troskę o zachowanie cnoty czystości formułowaną przez osoby, które – zdając sobie sprawę z różnej wrażliwości ludzi na bodźce zmysłowe – wołały wykazać się absolutną ostrożnością i „dmuchały na zimne”. Pamiętajmy też, że dzisiejszy punkt widzenia bazuje na wartościach rewolucji kontrkulturowej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a ta wprowadziła gruntowną redefinicję norm seksualnych, przynosząc także nowe, bardziej liberalne spojrzenie na zjawisko pornografii.

BIBLIOGRAFIA**Prasa katolicka**

- „Ateneum Kapłańskie” 1932–1933.
- „Bazylika. Miesięcznik Informacyjny Parafii Najświętszego Serca Jezusa na Pradze” 1932, 1938.
- „Dzwon Niedzielny” 1925–1934.
- „Gazeta dla Kobiet” 1931.
- „Gazeta Kościelna” 1930–1931, 1935.
- „Głos Kapłański” 1937.
- „Głosy Katolickie” 1928.
- „Homo Dei” 1935, 1937.
- „Kultura” 1937–1938.
- „Logos” 1938.
- „Lwowskie Wiadomości Parafialne” 1928.
- „Mały Dziennik” 1935–1937.
- „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy” 1932.
- „Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” 1923.
- „Miesięcznik Pastorski Płocki” 1935.
- „Młoda Polka” 1929.
- „Niedziela” 1933.
- „Pax” 1933, 1936.
- „Polak – Katolik” 1926.
- „Posiew” 1934, 1938–1939.
- „Powściągliwość i Praca” 1927, 1930, 1933.
- „Prąd” 1932, 1938–1939.
- „Pro Christo” 1929–1932.
- „Przegląd Katolicki” 1925–1936.
- „Przegląd Powszechny” 1927, 1929, 1932.
- „Przewodnik Katolicki” 1923, 1927–1928.
- „Przewodnik Społeczny” 1932.
- „Ruch Katolicki” 1932.
- „Rycerz Niepokalanej” 1934–1939.
- „Tygodnik Parafialny Parafii Archikatedralnej w Poznaniu” 1929–1932.
- „Verbum” 1935, 1938.
- „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 1936.
- „Wiadomości dla Duchowieństwa” 1929, 1931.
- „Wiara i Życie” 1928, 1936.

Opracowania

- Bajor A., *O Mariana Pirożyńskiego przestrogi i zalecenia czytelnice*, „Nasza Przeszłość” 2014, t. 122, s. 87–105.
- Boy-Żeleński [T.], *Ku czemu Polska idzie...*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 6, s. 1.
- Boy-Żeleński T., *Moralnie obojętne*..., „Wiadomości Literackie” 1932, nr 17, s. 4.
- Dyczewski L., *Działalność wydawnicza Kościoła katolickiego w Polsce międzywojennej*, „Homo Dei” 1972, nr 4, s. 289–294.
- Dziki S., Glogier M., *Czesław Lechicki (1906–2001) – religioznawca, prasoznawca*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2001, z. 2, s. 367–373.
- Filar M., *Pornografia. Studium z dziedziny polityki kryminalnej*, Toruń 1977.
- Horoszowski P., *O pornografii*, „Głos Sądownictwa” 1938, s. 474–483.
- Janicki K., *Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce*, Kraków 2015.
- Kopeć A., *Książka zakazana w opinii Kościoła i odbiorze czytelnictwem w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2000, t. 5, s. 43–60.
- Lechicki C., *Prasa katolicka Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 2, s. 45–69.
- Lechicki C., *W walce z demoralizacją t. I*, Miejsce Piastowe 1932.
- Modras R., *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce 1933–1939*, przekł. W. Turopolski, Kraków 2004.
- Nijakowski L., *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Warszawa 2010.
- Pałka D., *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006.
- Parandowski P., *Artykuł 214 kodeksu karnego*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 28, s. 2.
- Plis J., *„Bezwstyd na sprzedaż”. Pornografia i jej oblicza*, [w:] *Oblicza patologii społecznych*, red. S. Bębas, Radom 2011, s. 75–93.
- Rzadkowolska M., *Czytelnictwo powieści w opiniach środowisk katolickich II Rzeczypospolitej*, Łódź 2003.
- Szelągowska G., *Seksualność i erotyzm w kulturze masowej w XIX i na początku XX wieku – zarys problematyki*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2006 s. 3–15.
- Szwarc A., *Spory o granice pornografii – XIX i początek XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2006, s. 223–245.

- Tekely W., *Zwalczanie pornografii na ziemiach polskich w dobie zaborów i w II RP*, [w:] *Pornografia*, red. M. Mozgawa, Warszawa 2011, s. 30–40.
- Tramer M., *Literatura i skandal. Na przykładzie okresu międzywojennego*, Katowice 2000.
- Wapiński R., *Problemy historyka dziejów najnowszych*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4, s. 125–132.
- Warylewski J., *Pornografia – próba definicji*, [w:] *Pornografia*, red. M. Mozgawa, Warszawa 2011, s. 11–27.
- Wnęk J., *Czy zagraniczna beletrystyka demoralizowała polską młodzież? Dyskusje w latach 1918–1939 nad znaczeniem obcej literatury pięknej w wychowaniu młodych pokoleń*, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne” 2011, nr 7, s. 161–175.
- Zieliński Z., *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918–1944*, Lublin 1981.
-

